



AGNIESZKA CUPAK

Rzeźbiarze istnienia


Wydaje.pl
patronat

ॐezokultus

Agnieszka Cupak

Rzeźbiarze istnienia

Agnieszka Cupak

Rzeźbiarze istnienia

Ezokultus

<http://ezokultus.eu>

Wrocław 2011

Agnieszka Cupak

Redakcja ogólna i techniczna: Wojciech Usarzewicz
Korekta: Aneta Hajłasz

© 2011 Agnieszka Cupak

ISBN: 978-83-931471-4-4

Wydawca:

Ezokultus (<http://ezokultus.eu>)

Email: redakcja@ezokultus.eu

Wrocław 2011

Czcionka użyta w logo wydawnictwa to Fertigo.

Książka wydana pod patronatem:



Uwaga! Jeśli wszedłeś w posiadanie nielegalnej kopii tej książki, potraktuj ją jak wypożyczenie tytułu z biblioteki. Jeśli uważasz, że jest tego warta, zapraszamy do zakupu wersji drukowanej lub oryginalnego e-booka. Jeśli tego nie zrobisz, będzie nam przykro, ale nadal będziemy życzyć Ci miłej lektury :). Zakupu możesz dokonać na Wydaje.pl i w serwisach partnerskich Virtualo.pl.

Rzeźbiarze istnienia

Dla D.

Agnieszka Cupak

*Dzieło sztuki jest odbiciem świata oglądanym przez temperament.*¹

- Emil Zola

¹ Jeśli nie zaznaczono inaczej, tłumacz nieznan.

Agnieszka Cupak

Część I - Bezkształt

Bądź tak uprzejmy i spróbuj przemyśleć następujący problem - na co by się zdało twoje dobro, gdyby nie istniało zło, i jak by wyglądała ziemia, gdyby z niej zniknęły cienie? Przecież cienie rzucają przedmioty i ludzie. Oto cień mojej szpady. Ale są również cienie drzew i cienie istot żywych. A może chcesz złupić całą kulę ziemską, usuwając z jej powierzchni wszystkie drzewa i wszystko, co żyje, ponieważ masz taką fantazję, żeby się napawać niezmąconą światłością? Jesteś głupi.²

- Michaił Bułhakow, „Mistrz i Małgorzata”

Shira szła powoli przez las, w stronę pobliskiej jaskini. Pod stopami czuła soczyście zielony mech. Rozglądała się, nieco zdumiona, gdyż piękny i kolorowy świat, jaki się wokół niej roztaczał, był inny od tego w jakim dorastała i żyła. Księstwo Aridy było monotonną równiną. Z okien dziewczęcego pokoju widziała

² Cytat za: Bułhakow, M. *Mistrz i Małgorzata*. Tłum. Irena Lewandowska, Witold Dąbrowski. Warszawa 2000.

jedynie równinne pejzaże łąk i pól. Aż po horyzont. Innego świata nie znała. Zielony wiosną, złoty latem i jesienią, biało-czarny zimą. Toteż teraz cienie drzew i zieleń mchu zdały jej się piękne, choć obce. Podobnie jak widoczna u podnóża góry grotą. Mimo zdumienia i pewnego wyobcowania czuła się tu dobrze, a bijący z wnętrza groty blask ognia przyciągał ją.

Wewnątrz znajdowało się obszerne posłanie, wyściełane miękkimi skórami i futrzanymi narzutami. Wokół rozstawione były setki płonących świec, a maleńki stolik kusił paterami soczystych owoców i dzbanem aromatycznego wina. Z przyjemnością usiadła na miękkim posłaniu.

- Jaskinia Gór Radorii... - wyszeptała cicho z zachwytem, a jej głos odbił się przytłumionym echem.

- Tak mi się wydaje - odpowiedział męski głos.

Spojrzała, nieco przestraszona, w stronę skąd dochodził. Z mroku wyłonił się przystojny, młody mężczyzna. Intensywnie zielone oczy wpatrywały się w nią przenikliwie i czujnie. W ręku trzymał duży, zdobiony klejnotami puchar, z którego co chwilę popijał małymi łykami. Przysiadł w nogach posłania, nie pytając o pozwolenie. Odruchowo podciągnęła nogi bliżej siebie i wsunęła się nieco pod futrzane nakrycie, gdyż zorientowała się, że ma na sobie jedynie cienką koszulę do kolan, w której zwykle spała.

- Ładne gniazdko sobie tu uwiłaś, księżniczko - uśmiechnął się, zataczając ręką wokół.

- Ja?

- A kto? Przecież to twój sen - zaśmiał się nieco cynicznie.

- Sen... Tak, to mój sen - przyznała po chwili, a z jej oczu zniknęło to zdumienie, w którym trwała od chwili, gdy się tu znalazła.

Umiała panować nad swymi snami, i to dobrze. Mogła je dowolnie programować, a jeśli pozwalała, by senne fantazje pojawiały się bez jej udziału, to nigdy nie dopuszczała, by ukazywały osoby i miejsca

dobrze jej znane. Od dzieciństwa wpajano jej strach i uczono ukrywania się. Także w snach. Zwłaszcza w snach. Żaden jednak z jej dotychczasowych snów nie wydawał się być tak realny i namacalny jak ten. Podobnie jak siedzący obok mężczyzna.

- Tak... To mój sen - powtórzyła. - Ale co ty w nim robisz?

- Piję słodkie, mocne wino i patrzę na piękną kobietę - uśmiechnął się, zniżając nieco głos.

- Całe życie ukrywano mnie przed tobą, a jednak mnie znalazłeś - zauważyła, lecz w jej głosie nie było strachu.

- No cóż... Prędzej czy później i tak bym cię odnalazł - powiedział z pewnością siebie i znów pociągnął łyk wina, którego zdawało się w ogóle nie ubywać. - Zawsze tak było - dodał z zadowoleniem.

- Nie wiesz jednak, gdzie mnie szukać? - bardziej spytała, niż stwierdziła.

- Nie... Ale jestem w twoim śnie. A to już coś. Nie uważasz?

To mój sen... Sen. Nic więcej, tylko sen. Nic złego się nie stanie... Shira przymknęła oczy i recytowała uspokajające słowa.

Tak sądzisz? - Mag pochylił się nad dziewczyną i delikatnie przesunął palcem po jej przedramieniu. - To było miłe, prawda?

- Tak - przyznała.

- A gdybym zamiast tego zadał ból?

Odsunęła się od niego gwałtownie.

Uśmiechnął się pod nosem i znów upił spory łyk wina.

- Tego się boisz, mam rację?

Przytaknęła.

- No cóż, może pocieszysz cię fakt, że choć mogę wiele, będąc w twoim śnie, to jednak zabicie cię w ten sposób wykracza poza moje możliwości.

- Dobrze wiedzieć - mruknęła pod nosem, czym go rozbawiła.

Dłuższą chwilę oboje znów się sobie przyglądali.

- Poczęstuj się - podsunął jej patere z owocami, która nie wiedzieć skąd się pojawiła. Ujęła soczystą brzoskwinie. On sam skubał czerwone winogrona.

- Nie wydajesz się być taki groźny, jak mówią.... - ucięła w ostatniej chwili.

- Kto mówi? - zmrużył nieco oczy.

- Moi opiekunowie.

- Sprytnie, księżniczko.

- Nie nazywaj mnie tak.

- Dlaczego?

- Nie jestem...

- Jesteś. Każda z was jest... Była - poprawił się.

- Mylisz się. Ja jestem... Hm... Zwyczajna? Tak, to chyba dobre określenie.

- Kochanie, będąc tym, kim jesteś, z pewnością nie jesteś zwyczajna - zaśmiał się. Miał przyjemny śmiech.

- A ty? Kim jesteś?

- Nie wiesz? - zadrywał.

- Czarnoksiężnikiem. A poza tym? - ona także się uśmiechnęła. W tej chwili nie odczuwała strachu, choć mag siedział obok niej.

- Różnie... Czasem księciem, czasem żołnierzem... Jak się żyje tyle lat, co ja, można być wszystkim. Nawet powinno się. Wtedy trudniej cię wytropić, choć w moim przypadku nie obawiam się zagrożenia.

- Dlaczego więc się nie ujawnisz? Jak masz na imię?

- A ty?

- Zwyczajnie, jak wiele innych dziewcząt.

- Bardzo rozsądnie - upił do niej z uznaniem.

- Teraz twoja kolej - przypomniała.

- Dobrze, dobrze, mała mądralo. Obecnie używam swego prawdziwego imienia i mam zamiar pozostać przy nim na dłużej. Te, które sobie przywłaszczałem, są już przeszłością.

- Zdradź mi je.
- Czarnoksiężnik zamyślił się na chwilę.
- Nie pamiętam wszystkich. Ostatnio był Ocher...
- Ocher! - wykrzyknęła - Dowódca sił Luxienu? Ten, który...
- ucieła, przygryzając wargi.
- Kazał wyciąć w pień miasto Oxyde. Wszystkich. Mężczyzn, kobiety... Nawet dzieci - dokończył za nią ze stoickim spokojem, a nawet jak jej się zdało, z lekką dumą. - Żadnych jeńców. Tylko ciała przegranych... Ronaldo Deron, zwany „Rzeźnikiem”. Przeprowadził dwie udane kampanie wojenne dla cesarza Rosiego, po czym posłał jego armię na pewną śmierć w wąwozie Hellar. Tym samym obrócił w pył potęgę Imperium Rosiego i... dał początek rządóm Księcia Dariusza z Kalien. Tyrana, despoty i łajdaka. Ale też reformatora, uczonego i... Maga.
- Zaliwan.... Zaufany i doradca Króla Arii. Żadnego władzy i bogactwa despoty. Twórcy najbardziej surowego prawa w historii... Mam kontynuować?
- Nie... - westchnęła ciężko. Po chwili jednak spytała: - Naprawdę zrobiłeś te wszystkie rzeczy?
- Yhym... Ma się rozumieć nie sam, i nie zawsze osobiście. Ale właściwie co za różnica. Ważny jest efekt końcowy.
- Czyli wojna i chaos.
- Właśnie tak, księżniczko. Żyję dla tych chwil - założył rękę za głowę i oparł się o poduszkę, tuż obok Shiry. Z rozmarzeniem popijał wino. - Kocham to, maleńka. Ja to naprawdę kocham. Zapach strachu i podniecenia idących w bój. Krzyki otuchy i bólu przegranych. Śwąd palonych miast, jęki niewolonych... Aż dreszcz przechodzi... Wojna, polityka i władza. Oto moje ulubione imiona...
- Przerażasz mnie... - szepnęła.
- Słusznie. Powinnaś się bać...

Shira przewróciła się na brzuch i położyła paterę z owocami na jego udach. Nie dostrzegала w swym zachowaniu niczego dziwnego. Nie była nawet zaniepokojona jego obecnością, tak jak powinna być. Ale w końcu to był jej sen.

- Nie wierzę ci - powiedziała nagle, stanowczo i z przekonaniem. - Chcesz mnie tylko nastraszyć. Znam jednak historię. Ci, o których mówisz, od dawna nie żyją...

- Od razu tam nie żyją. Przecież ich imiona są żywe. Tak jak ja.

- Nie wierzę ci - powtórzyła z naciskiem. - Zaliwan korzystał z pomocy Czarnoksiężnika, czyli twojej i nigdy tego nie krył. Ocher twierdził, że swą siłę czerpie z tajemnej magii tego, komu służy... Ronaldo uważał się za twego przyjaciela...

- Prawda, jakie miałem ciekawe towarzystwo? - zaśmiał się i pochylił nad nią zamykając między swymi ramionami. Wsunął dłoń w jej włosy. Przez chwilę delikatnie się nimi bawił. Zadrżała pod wpływem tych pieszczot.

- Nie wierzę, że jesteś zły... - powiedziała raz jeszcze, choć już bez takiego przekonania.

- Uwierz, księżniczko... Uwierz...

Shira ocknęła się we własnym łóżku. Zdawało jej się, że wciąż jeszcze czuje jego dotyk. Ale to ona sama miała zaplątane we włosach palce. Powoli otrząsnęła się ze snu. W sali sypialnej słysząc było równe oddechy śpiących dziewcząt. Za oknem dopiero szarzał świt.

Opadła z powrotem na poduszki i przymknęła oczy. Przywołała obraz mężczyzny ze snu. Pięknego mężczyzny, o którym marzyłyby każda kobieta. Silnego, przystojnego, ale też mrocznego jak żaden inny. Jeśli rzeczywiście był tym, za kogo się podawał.

„To nedorzeczne...”, powiedziała sobie w myślach. Często prowadziła dialogi sama ze sobą, co pomagało jej dokładnie rozpoznać zagadnienie, przeanalizować sytuację. Zwykle zresztą nie dzieliła się z nikim swoimi myślami, troskami, a nawet lękami. Miała wokół siebie wiele życzliwych osób, lecz żadnej z nich nie traktowała jako przyjaciela i nikomu tak naprawdę nie ufała. Tego poranka zaś miała w głowie zamęt i swoim zwyczajem musiała sama się z tym uporać.

„No dobrze, przypuśćmy, że mnie odnalazł co przecież jest absolutnie niemożliwe... Wróć, to jest możliwe. Przecież odnalazł wszystkie poprzednie Nyama, dlaczego więc teraz miałoby być inaczej?”- zadrżała na samą myśl o tym - „Ponieważ poprzednie Strażniczki nie były chronione przez Zakon Orendy. Ale, zakładając, że znalazł... Czarnoksiężnik musiałby mieć teraz z tysiąc lat... Chyba. A ten miał najwyżej trzydzieści...”- westchnęła na wspomnienie mężczyzny ze snu i bezwiednie przeczesała włosy- „Może tylko przybrał taką postać? Nie... To nie możliwe. Mistrzowie mówili, że Nyama mogą przybierać tylko formę żywiołów lub otoczenia... Dlaczego zatem ja nie mogę? Skoro jestem Strażniczką, powinnam chyba czuć, wiedzieć i widzieć więcej. A tak nie jest. Mistrz Słów mówił, że to samo przyjdzie z czasem... W odpowiedniej chwili. Czyli kiedy? Nawet ludzkie dziewczęta z mocą żywiołów już ujawniły swe moce. Młodsze i słabsze. A ja? Skoro jestem tak słaba, jak mogę być Strażniczką? Jak mogę bronić się przed Czarnoksiężnikiem... Do tego młodymi i....”- Shira znów westchnęła rozkosznie - „Nie, ten męski ideał piękna nie mógł być NIM. Ale to co mówił... Było logiczne, jak na sen oczywiście.”- zamyśliła się, marszcząc nieco czoło. Nagle usiadła gwałtownie.

„Wiem...” - powiedziała dość głośno, ale na szczęście żadna z dziewcząt się nie zbudziła - „To forma oswajania strachu. Całe życie ukrywano mnie przed nim i wpajano strach. Całe życie

wypełniał mi ON, Nyama o duszy czarnej jak noc. Każda myśl o nim była... Jest strachem. I oto w dniu moich 18 urodzin on przychodzi do mnie we śnie. Młody, piękny niczym posąg boga. Delikatny i ciepły. Cudowny mężczyzna o oczach równie zielonych jak moje. Czy ktoś tak piękny może być ucieleśnieniem zła? Budzącym lęk i odrazę potworem? Niszczącą siłą chaosu? Nie. Nie i jeszcze raz nie!”

Uśmiechnęła się do swoich myśli. Zaraz jednak znów spochmurniała.

„Jeśli jest osławianiem strachu, dlaczego mówił to wszystko? Dlaczego przywłaszczał sobie cudze zbrodnie? I te złośliwe iskry w jego oczach... Krótkie i ulotne, lecz obecne...”

Długo jeszcze biła się z myślami. Wkrótce jednak zaczęły się budzić inne dziewczęta. Żadnej się nie zwierzyła ze swych snów, choć zwykle dziewczęta chętnie dzieliły się swoimi troskami i radościami.

Po szybkiej toalecie wszystkie zbiegły na dziedziniec, gdzie o tej porze roku zwykle jadano posiłki, chyba że padał deszcz. Gwar młodzieży przeplatał się z brzękiem roznoszonych talerzy.

- Shira... - Mistrz Słów przywołał ją gestem, kiedy szła na przedpołudniowe zajęcia.

- Witam Mistrzu - skinęła głową. Nigdy nie robiła pełnych ukłonów, uważając je za coś poniżającego, a Mistrzowie już dawno zrezygnowali z wpajania jej tego.

- Mistrz Magii chce cię widzieć - powiedział chłodno.

Przygryzła wargi, a pierwszą myślą, jaka przyszła jej do głowy, był ostatni sen. Szła za zakonnikiem czując drżenie. Mistrz Magii był najpotężniejszym z Mistrzów tego Zakonu i był jego przełożonym. Nieczęsto się go widywało, a jeszcze rzadziej było do niego wzywany. To ostatnie zwykle nie wróżyło nic dobrego dla podopiecznych.

Mistrz Roth siedział za swym wielkim biurkiem, pełnym książek, zwojów i pergaminów. Shira ostatni raz była tutaj 6 lat temu. Wówczas dowiedziała się o swoim przeznaczeniu, a także o tym, co stało się z jej ośmioma poprzedniczkami. Tamte wspomnienia wróciły teraz wyraźne i rzeczywiste.

- Moje dziecko - wspomniała, jak mówił wówczas, poważnym tonem. - To, że należysz do rasy Aljanów nie jest dla ciebie tajemnicą. Wiesz także, z jaką się to łączy odpowiedzialnością.

Wiedziała. Aljanie byli rasą podobną do ludzi, lecz znacznie potężniejszą. Należeli do dwóch światów, a przynajmniej tak o nich mówiono. Jednym był fizyczny świat przynależny ludziom, drugim świat duchów i żywiołów. Aljanie niewiele się od ludzi różnili. Byli jak oni pełni sprzeczności, targani wątpliwościami, namiętnościami i emocjami. Jak ludzie mieli swe słabości, pasje, przyzwyczajenia. Zdarzali się między nimi uczciwi i oszuści, chciwi i praworządni, dobrzy i źli. Nawet z wyglądu byli podobni ludziom. Tym, co odróżniało ich od zwykłego człowieka, była magia. Inna od tej uprawianej przez ludzi. Aljanie bowiem widzieli świat nie tylko oczami człowieka, ale też oczami duchów świata. I umieli się z tym światem porozumieć. Nawet ci, którzy kroczyli ścieżką mroku. Każdy Aljanin posiadał w sobie także część jednego z żywiołów. I tylko Nyama łączyli w sobie wszystkie pięć elementów. I zawsze było ich tylko dwoje. Zawsze przeciwstawnych sobie, jak cały porządek wszechświata. Jak światło i mrok, gorąc i chłód, siła i niemoc. Dwie identyczne, choć całkiem odmienne istoty.

- Zapewne zastanawiałaś się, jaką mocą będziesz dysponowała? - Mistrz Magii spoglądał na nią wtedy dłuższą chwilę, uśmiechając się tajemniczo.

- Tak, Mistrzu Rocie. - przyznała, drżąc przed nim. Była już w wieku dojrzewania i lada moment powinna ujawnić moc. Większość jej koleżanek miała już ten etap za sobą. Podobnie jak ludzkie

dziewczeta, choć te ostatnie krwawiły raz w miesiącu, a przynajmniej tak mówiły. Ona jednak wciąż nie odczuwała mocy żadnego z elementów. Woda, ogień, ziemia, metal i drewno uparcie milczały. Gdy inni Aljanie już rozwijali w sobie jeden z pierwiastków świata, odczuwali jego ducha i widzieli przynależne mu istoty, ona pozostawała „pusta”.

- Masz skończone 12 lat i wciąż nie czujesz nawet jednego z żywiołów, prawda?

- Tak, Mistrzu... - lzy zapiekły ją pod powiekami. Poczuła się inna, gorsza.

- I nie poczujesz, moje dziecko... - powiedział tak, jakby to była najbardziej oczywista rzecz pod słońcem. - Nie poczujesz jednego z żywiołów, Shiro. Poczujesz je wszystkie - zakończył uroczystym tonem.

- Jak... Jak to? Przecież to niemożliwe... - wyjąkała, zdumiona tym, co powiedział.

- Nie, chyba, że się jest Strażnikiem. Nyamą.

- Nyamą?! Jestem Nyamą?! Jak... Jak ON?!

- Tak Shiro, jesteś jak on, tylko że ty nie jesteś zła.

- Nie! Ale zbyt młoda by się przed nim bronić!

- Dlatego właśnie to my cię chronimy. I będziemy chronić do czasu, aż staniesz się na tyle silna, by go pokonać...

- Pokonać?! Pokonać istotę, która posiada taką moc?! Tysiącletnie doświadczenie?!

- Nie wiemy, ile on ma lat. Nie wiemy nawet, czy wciąż mamy do czynienia z tym samym Nyamą, który to zapoczątkował. Być może to kolejny, który jedynie wykorzystuje złą sławę tamtego.

- Jaka to różnica, skoro i tak mnie zabije!

- Najpierw musiałby cię odnaleźć, a to nie będzie łatwe. Zwłaszcza, że i on się ukrywa.

- Ukrywa?! Wciąż otwarcie wspiera tych, którzy chcą stać po jego stronie...

- To oni tak twierdzą. Ale nie znam nikogo, kto spotkałby go twarzą w twarz.

- Mistrzu Rocie... Kiedy stanę się prawdziwą Nyama? - spytała zmieniając temat.

- Już jesteś. Urodziłaś się nią. A wkrótce usłyszysz głosy żywiołów. Wszystkich pięciu.

- A jeżeli stanę się taka jak on?

- Wtedy nastanie chaos. Znasz przecież Zasadę Porządku Istnienia?

- DREWNO paląc się tworzy OGIEŃ, po którym zostaje ZIEMIA, z niej paląc się pochodzi METAL, płynny jak WODA, z której wyrasta DREWNO, które paląc się tworzy OGIEŃ. Ten zaś topi METAL, który tnie DREWNO, czerpiące siłę z ZIEMI, zanieczyszczając WODĘ, która gasi OGIEŃ... - wyrecytowała jednym tchem.

- Porządek Istnienia przeciwstawiony Porządkowi Niszczenia. Oba tworzą Zasadę Istnienia.

- Rozumiem.... On jest Porządkiem Niszczenia.

- Tak.

- Wobec tego, ja nie mogę być...

- Możesz Shiro, jeśli wybierzesz tę samą drogę... Wiem, co czujesz, przemoc i okrucieństwo budzą w tobie lęk i odrazę. Boisz się tego, co spotkało Mei.

- Mówią, że była tak jak On. Stała po jego stronie, choć w młodości była dobra.

- Tak. Ukrywano ją podobnie jak i ciebie. Uczono bycia częścią Porządku Tworzenia. Ale on ją znalazł. Uprowadził i... myśleliśmy, że zabił, jak wszystkie poprzednie. Mei jednak ujawniła się kilka lat potem. Silna, bezwzględna, mroczna. Przyłączyła się do Ronaldo Derona. Zawsze obok niego. Prawdopodobnie przekazywała mu też

instrukcje Czarnoksiężnika. Zginęła podczas III Kampanii z ręki samego Derona. On sam stracił całą armię i doprowadził do upadku cesarza Rosiego...

Shira pamiętała każde słowo tamtej rozmowy, jakby odbyła ją dzień wcześniej. Zadrżała, gdy Mistrz Magii uniósł głowę i spojrzał na nią.

- Shira, moje dziecko. Cieszę się, że cię widzę w zdrowiu.

- Ja również - odpowiedziała przez zaciśnięte gardło.

- Dziś kończysz 18 lat - uśmiechnął się.

- Tak... Chyba tak..

- Na pewno. Właściwie, już skończyłaś, dzisiejszej nocy.

- Dziewczyna na te słowa aż podskoczyła.

- Czy coś się stało? - spytał widząc jej zdenerwowanie.

- E... Nic... Nie...

- Mistrz przyjrzał się jej uważnie.

- Miałaś jakiś dziwny sen? - spoglądał na nią przenikliwie. Ale Shira przez lata nauczyła się wytrzymywać to spojrzenie i ukrywać emocje. Była w końcu Nyama.

- Tak... Miałam. Każdej nocy mam dziwny sen. Niepokojący lub piękny, lecz nie zwyczajny. Mistrz Snów nauczył mnie świadomego śnienia. Ośmielałam się przypuszczać, że jestem w tym bardzo dobra - taka postawa także nie była poprawnym zachowaniem wychowanków Zakonu, lecz ignorowała to. Jak zawsze.

- W końcu jesteś Nyama. I to prawie obudzoną Nyama.

- Obudzoną?

- Tak, budzisz się do swej mocy, choć pełne obudzenie jeszcze długo nie nastąpi...

- Dlaczego?

- Takie są koleje rzeczy - uciał nazbyt szybko. - Ale ponieważ stajesz się silniejsza, przejdiesz na Indywidualny Tok Nauczania. Oto masz harmonogram zajęć. - Mistrz Magii wręczył jej rulon

papieru. - Więcej czasu poświęcisz na zajęcia z Medytacji i Snów. I jeszcze jedno. Od tej chwili nie wolno ci opuszczać terenów szkoły...

- Mistrzu!

- To dla twojego dobra i bezpieczeństwa. Twoja moc wzrasta, a Czarnoksiężnik cię szuka. Znaki twych narodzin były bardzo wyraźne, przynajmniej dla tych, którzy umieją je dostrzec. A chyba nie masz wątpliwości, że on potrafi je rozpoznać. Poza tym jest jeszcze armia cesarstwa...

- Co ma do tego armia?

- Dużo. Po ostatnich wojnach i podbojach muszą uzupełnić ludzi w swych szeregach.

- Nas nie mogą wciągać do wojska...

- Mało wiesz o życiu - uśmiechnął się pobłażliwie. - Wojsko bierze, co mu w ręce wpadnie, a dopiero potem pyta. A wtedy lepiej już nie odpowiadać.

- Nie jesteśmy Cesarstwem.

- Teraz już tak. Księżę Roland podpisał układ z generałem Salivanem.

- Kim on jest?

- Łajdakiem, cwaniakiem i pijakiem. Pozbawionym skrupułów wulgarnym prostakiem. Przy tym karierowiczem i psem gończym cesarzowej. Ale też na tyle inteligentnym, że skutecznie forsuje swoje pomysły. To on wprowadził reformę w wojsku i nakazał obowiązkową służbę kobietom. Dzięki temu liczba żołnierzy znacznie się powiększyła. Udoskonalił co prawda jedynie reformy swego ojca, ale sprawdziły się. Dziś córki i wnuczki tych, które siłą wcielano do armii mają już wojnę we krwi. Zrozum więc moją decyzję. Armia musi przestrzegać praw Zakonu Orendy i nie może wdrzeć się na teren szkoły, ani żadnej innej z naszych faktorii. Poza tym jednak robi, co chce...

- Jestem Aljanką, więc...

- Dla nich to nie ma znaczenia. A wręcz przeciwnie. Im więcej silnych Aljanów, tym większa szansa zwycięstwa. Tu jednak jesteś bezpieczna. Z naszym prawem cesarzowa się liczy, a co dopiero jej służalczy pies... Zresztą cesarzowa i jej żołdacy nie są naszym największym zagrożeniem. Nie musimy się ich obawiać za tymi murami...

- Wiem, Mistrzu Rocie...

- Pamiętaj, że Czarnoksiężnik tu cię nie dostanie. Nawet gdyby stanął pod naszą bramą, nie zdoła wejść. Chronią nas potężne zaklęcia Orendy, których on nie zdoła złamać. Kroczy drogą Porządku Niszczenia.

- Dobrze, Mistrzu... Nie będę wychodzić poza teren szkoły... Czy mogę jeszcze o coś spytać?

- Oczywiście.

- Kim byli moi rodzice?

- Już o tym rozmawialiśmy, Shiro. Aljanami, jak ty...

- I szlachcicami, wiem. Ale...

- Do zobaczenia, Shiro - zakończył rozmowę i na powrót zagłębił się w lekturze jakiejś książki.

Tego wieczoru zasnęła szybko.

- Obudź się, moja śliczna księżniczko.

Otworzyła oczy i zobaczyła pochylającego się nad nią mężczyznę. Znów była w tej samej grocie co poprzedniej nocy.

- Długo tu jesteś? - Spytała, siadając pośród miękkich futer.

- Nie. Przecież to twój sen, nie mój.

Tak jak poprzednio wyciągnął przed siebie nogi i powoli zaczął popijać z pucharu.

- Przynosisz to ze sobą czy częstujesz się z moich zasobów? - zachichotała.

- Pierwszy toast z moich - odpowiedział tym samym i uniósł nieznacznie kielich. Nie wiedzieć skąd, w jej rękę także pojawił się puchar pełen wina.

- Dobrze – przyznała, upijając mały łyk.

- I bardzo mocne.

- Dziękuję za ostrzeżenie - odstawiała naczynie, a całą jaskinię wypełnił jej dziewczęcy śmiech.

- Punkt dla ciebie, księżniczko - mruknął.

- Nie jestem...

- Jesteś. Przynajmniej tyle o tobie wiem.

- I jeszcze co?

- Że się mnie boisz jak diabli.

- Wcale nie... - wzruszyła ramionami, nieco urażona.

- Jakoś ci nie wierzę.

- Tu się nie boję.

- Bo to twój sen?

- Tak.

- Błąd - Mag chwycił ją nagle za ramiona i przycisnął do posłania.

- I co teraz zrobisz, kotku? Obudzisz się?

- A ty? - uśmiechała się. Wciąż nie czuła strachu. W odpowiedzi delikatnie musnął ustami jej usta. Rozchyliła je bezwiednie, przyjmując swój pierwszy pocałunek. Czuła, jak przetacza się przez nią burza doznań, obcych, lecz cudownie bliskich i przyjemnych.

- To było miłe - szepnęła, wciąż jeszcze smakując pocałunek.

- Korzystaj więc, póki możesz. Bo gdy cię znajdę mogę nie być taki uroczy... - powiedział bez cienia groźby i ponownie zatopił się w jej słodkich ustach.

- Będiesz... - ledwie już panowała nad swoim ciałem. - Ktoś tak piękny nie może być zły...

- Nie sądz świata według własnej miary, kochanie - pogłodził jej policzek i odrzucił w tył kosmyk czarnych włosów dziewczyny.

- Więc pokaż mi swoją prawdziwą twarz - zażądała, coraz śmielej oddając mu pieszczoty.

- Widzisz ją. Młoda, piękna i niezmienna od wieków. Twarz potwora odziana w maskę niewinności.

- Nie jesteś potworem.

- Jestem. Najgorszym ze wszystkich - usiadł, podciągając pod siebie nogę. Pociągnął spory łyk wina. - Porządek Niszczenia. Chaos, wojna, destrukcja, okrucieństwo, bezwzględność i śmierć. Ładnie opakowane. Piękno, które niesie zgubę. Oto, kim jestem, moja mała.

- Jeszcze mnie nie znalazłeś.

- Ale znajdę. I to niebawem. A wtedy... - znów się nad nią pochylił. Przyjęła pocałunki, w pełni mu je oddając.

- Jesteś inna niż tamte... - powiedział, na powrót siadając. Na chwilę zatopił się we wspomnieniach. - Lea... Była pierwsza. Zabiłem ją w noc poślubną...

- Była twoją żoną? - zaciękawiała się.

- Kilka godzin - zaśmiał się cicho. Wsparł głowę na dłoni i wyciągnął się obok Shiry, bawiąc się kosmykiem jej włosów.

- Opowiedz mi o tym...

- Drażniła mnie od pierwszej chwili. Wyniosła, bezczelna i arogancka. Udusiłem ją. I wiesz... Poczułem się wolny. Wolny, dziki, niczym nie skrępowany. To było piękne. 25 lat wolności i chaosu... A potem pojawiły się znaki i zrozumiałem.

- Śmierć jednego Nyama powołuje do życia kolejnego - wtrąciła.

- Tak... Jednak wcześniej oboje strażnicy odchodzili, gdy życie ich znużyło.

- Jak życie może znużyć?!

- Uwierz, może. Ale tylko czasem... - dodał i się zaśmiał.

- Drugą Nyama także poślubiłeś?

- Ciekawska jesteś, księżniczko, ale w końcu masz prawo wiedzieć jaki los ci szykuje - przez moment znów dostrzegła złośliwe iskierki w jego oczach. - Lea była moją jedyną żoną. Koryx wychowana została na dalekim wschodzie w haremie swego ojca. W świecie rządzonym przez mężczyzn. Uległa i bezwolna wobec ich siły i woli. Odnalazłem ją szybko, ale też nikt specjalnie jej nie ukrywał. Gdy skończyła 15 lat zabrałem do siebie. Robiła, co jej kazałem. Korzyła się, gdy tego chciałem. Płakała, śmiała się, tańczyła lub milczała... Miałem na skinienie ręką wszystko. Nie dożyła nawet do pełnoletności. Potem była Diana, kłótniwa, z wiecznymi pretensjami do świata. Odesłałem ją do Arymadów i zapomniałem o jej istnieniu. Po niej Ulijka... Brzydka i wyniosła. Zginęła, zanim zdążyła coś powiedzieć. Następna... Nie pamiętam jej - upił łyk wina i skrzywił się nieznacznie. I choć Shira wiedziała, że nie mówi jej wszystkiego, nie dopytywała. - Po Ro... Tamtej, była czarnoskóra Rel. Tej się naszukałem długo. Umierając miała 30 lat. Mei...

- Wiem, zabił ją Deron...

- Takie imię wtedy nosiłem. Głupia była, mogła żyć. Ale poczuła zew wojny i parła do zwycięstwa. Tyle, że ja postawiłem już na innego konia. Mei nie mogła tego zrozumieć... Weszła na ścieżkę chaosu, lecz jej nie rozumiała. Nazwała mnie zdrajcą... I były to jej ostatnie słowa. I ostatnia, Zorka. Śliczne dziewczę, a przy tym naiwne jak dziecko w kołysce. Dała mi trochę radości, lecz niemal zabiła swym gadulstwem i nieustannym paplaniem o niczym... Możesz to nazwać działaniem w obronie własnej - zakończył ze śmiechem.

- Przerażasz mnie...

- Dlatego, że jesteś następna?

- Nie. Dlatego, że mówisz o tym w taki sposób.

- Śmierć nie wzbudza we mnie przykrych emocji. Nawet ta, którą sam zadaję. Powiedziałbym, że wręcz przeciwnie.

- Na bogów... A przecież jesteś taki... Taki niewinny.

- Moje ty słodkie kochanie - zaśmiał się. - Widzisz tylko to, co chcesz widzieć.

Musiała się z nim zgodzić. Jeśli rzeczywiście był, kim był, wołała go widzieć nie tylko pięknym i miłym, ale przede wszystkim niewinnym i łagodnym.

- Nigdy nie powiem, że jesteś zły.

- Powiesz. Wykrzyczysz mi to w twarz, w chwili, gdy odmówię ci prawa do śmierci.

- Shira uniosła się i spojrzała na niego zdziwiona. Przyciągnął ją do siebie gwałtownie. W tej chwili poczuła jego siłę i stanowczość. I moc. Tak potężną, że przerażała swym ogromem.

- Ty będziesz żyła, księżniczko. Bezbronna i cicha. Przez wieczność u mego boku - tym razem jego głos nie był miły i ciepły. Przypominał raczej złowróżbny pomruk polującego wilka. Shira szarpnęła się z całej siły i upadła z łoskotem na ziemię.

- Shira? Co się stało? - spytała rozbudzona koleżanka z pokoju.

- Ja... Ja... Ja miałam zły sen... To nic - podniosła się z podłogi i na powrót położyła do łóżka. Przez chwilę zdawało jej się, że czuje zapach Czarnoksiężnika lecz i ten szybko się rozwiął. I nie powrócił tej nocy. Rano wspominała tylko miłe elementy snu. Rozmarzyła się na wspomnienie gorących pocałunków.

Koleżanki przyglądały jej się ciekawie.

- Myślałyśmy, że to był zły sen... - zauważyła najstarsza z dziewcząt, 19-letnia Lena.

- Właściwie nie był zły.

- No tak... - mruknęła Mira. - Wszystkim TO się już śni. Wszystkim, tylko nie mnie - dodała i nachmurzona poszła do żeńskiej

łazienki. Dziewczęta odprowadziły ją wzrokiem, po czym otoczyły Shirę.

- Mów! - niemal zażądała Lena.

- Co? - udała zdziwioną. Lena roześmiała się serdecznie, a rudowłosa śmiertelniczka Eva zapytała udając dworski ton.

- Z czyich to objęć tak śpiesznie się wyrwałaś? Cóż cię spłoszyło, przerywając schadzkę tajemną?

- O, gdzież pozostawiłaś swego księcia lubego? - zawtórowała jej Zina, śliczna Aljanka Wody.

- Myślę, że bliżej niżbym chciała - mruknęła poważniej.

- Co?! Opowiadaj! - krąg wokół Shiry zacieśnił się, a Eva nawet zajrzała pod łóżko.

- Aż tak blisko nie, Eve.

- To ktoś ze szkoły?

- Nie...

- Gdzie go poznałaś?

- We śnie...

- Śnie? Więc sama go sobie stworzyłaś?

- Mam nadzieję... To znaczy, chyba tak...

- Ja też sobie stworzyłam chłopaka. Ależ był przystojny... - zamruczała Zina.

- Tylko całować nie umiał - zaśmiała się Lena.

- Skąd miał umieć. Sama tego nie umiałam...

- Wszystkie przeszłyśmy ten etap - powiedziała Lena.

- Wszystkie? - zaciekawiała się Shira.

- Tak. U ciebie to był pierwszy raz?

- Drugi... Wczoraj też mi się śnił.

- „Fantazje senne” Eihelta... - Lena wyjęła z szafki dość grubą i zniszczoną książkę. - Tutaj znajdziesz wszystkie odpowiedzi na swe pytania. I kilka rad, jak zwiększyć intensywność doznań. Tylko żeby

cię Mistrz Snów z tym nie złapał. Ta lektura nie jest w oficjalnym wykazie podręczników. Powiedziałabym, że wręcz przeciwnie.

- Twój przyjaciel pewnie miałby kłopoty? - spytała Shira chowając książkę.

- Nam też by się dostało... A tak przy okazji, kolega Dana chciałby cię poznać.

- Ja nie...

- Daj spokój, Shiro. Szym Debrahl to najprzystojniejszy Aljanin w szkole. Pochodzi z samej Mady i jest synem barona.

- Po południu będę w bibliotece... - powiedziała niby od niechcenia i szybko pobiegła do łazienki.

Szym rzeczywiście był obiektem westchnień wielu dziewcząt. Był już w ostatniej klasie i z tego, co wiedziała, wciąż jeszcze nie znalazł stałej przyjaciółki. Co prawda, Shira podejrzewała, że z jego strony było to celowe działanie. Sprawiał wrażenie bardzo pewnego siebie, uwodzicielskiego lekkoducha. Jak do tej pory żadna z dziewcząt nie odmówiła mu spotkania, żadna jednak nie zagrzała przy nim dłużej miejsca. Mimo to była go ciekawa.

Na porannych zajęciach u Mistrzyni Ognia była rozkojarzona jak nigdy wcześniej. Zamiast skupiać się na ćwiczeniach, myślała o cudownych pocałunkach Czarnoksiężnika. Książka od Leny, którą miała w torbie, paliła ją niczym ogień. Przy tym nie zdołała pozbyć się dziwnie dławiącego uczucia po tym, co powiedział Mag. A co zabrzmiało jak groźba.

Po kolejnych upomnieniach, Mistrzyni Ognia w końcu zwolniła ją z zajęć. Należała do grona tych Mistrzów, którzy wiedzieli, kim naprawdę jest księżniczka. A błąd rozkojarzonej Nyama mógł się skończyć w najlepszym razie poważnym pożarem.

Shira, mając do dyspozycji całe przedpołudnie, pobiegła do ogrodów. Przy fontannie przedstawiającej Bóstwa Orendy było kilka ocienionych altanek. Ukryła się w jednej z nich, choć o tej porze

nikogo nie było w ogrodach. Uczniowie byli na zajęciach, a wolni od nauczania Mistrzowie pomagali w Domu Uzdrawień. Po ostatnich burzliwych akcjach wojsk cesarskich było wielu rannych i chorych.

Shira, z wypiekami na twarzy, otworzyła zakazaną książkę i szybko przejrzała spis treści. Większość tematów była jej dobrze znana, toteż nie skupiła na nich uwagi.

1. Programowanie marzeń sennych
2. Szukanie symboli w marzeniach sennych
3. Programowanie snów uspokajających
4. Programowanie snów uczących
5. Programowanie snów erotycznych...

Otworzyła książkę na rozdziale piątym i z zapartym tchem zagłębiła się w lekturze. Dowiedziała się, że jest w wieku, kiedy takie sny zaczynają się pojawiać samoistnie. Mają one na celu ucieszenie naturalnych „gorączek wieku”, jak je nazywał autor. Pomagają oswoić się z przyszłym życiem intymnym kobiet i mężczyzn, a także wzbogacić je. Autor jednak zaznaczał, że osoby nie mające żadnych doświadczeń w tej dziedzinie życia, mogą nie odczuwać rzeczywistych i intensywnych doznań.

- O bogowie... Jeśli tak wyglądają doznania niedoświadczonej panny... - szepnęła do siebie. Zaraz jednak znów wróciła do lektury. Z wypiekami na twarzy przeczytała opisy aktów miłosnych zawierające takie szczegóły, o których panny w jej wieku nie powinny nawet myśleć. Ale też panny w jej wieku były tych szczegółów bardzo ciekawe. I zwykle wiedziały o nich więcej, niż ich opiekunowie podejrzewali. Ci ostatni zresztą woleli wierzyć, że uczniowie i uczennice zakonnej szkoły miłość postrzegają jako zalotne spojrzenia i nagłe chichoty. Co prawda, zdarzały się czasem drobne skandale z udziałem dwojga młodych ludzi przyłapanych na czymś więcej niż chichotach. Zwykle jednak nie miało to większych konsekwencji, a jeśli nawet, to skandale szybko tuszowano. Ostatnim

głośnym wydarzeniem tego typu była ucieczka z Zakonnej szkoły młodego śmiertelnika, który podczas świątecznej wizyty w domu rodziców poznał dziewczynę w randze oficera wojsk cesarskich. Nie pomogły prośby ani groźby i młody szlachcic zaślepiony porywem serca uciekł ze szkoły i zaciągnął się do armii. Takich incydentów jednak było niewiele. Zwykle pierwsze miłości dotyczyły uczniów szkoły, czasem trwały nawet po jej zakończeniu.

Słyszając dzwony wzywające na obiad, schowała książkę i podniecona lekturą pobiegła na dziedziniec. Zaraz potem, razem z koleżankami z pokoju, poszły do parku. Dziewczęta dzieliły się z Shirą swymi pierwszymi sennymi doświadczeniami. Był to pewnego rodzaju szkolny rytuał, przez który przechodziła każda dorastająca panna.

Jednak pierwsze senne doznania dziewcząt znacznie różniły się od tego, co czuła, gdy Czarnoksiężnik całował ją i pieścił.

Biegąc do Mistrza Ksiąg miała niemal pewność, że ostatnie sny nie były tym, czym powinny być w tym wieku. Jak burza wpadła do sali bibliotecznej.

- Mistrzu Liber... Muszę dostać coś o... Nyama. Ostatnich Nyama.

- Po cóż ci to? - spytał, siłąc się na spokój.

- Nie wiesz? - warknęła beczelnie, ale zaraz go przeprosiła. Mistrz Liber był jednym z tych, którzy znali jej tajemnicę. Był jednak wobec niej przyjazny i opiekuńczy. I choć nawet jemu raczej się nie zwierzała, to jednak łączyła ich pewna więź i zażyłość.

- Czy Mistrz Magii o tym wie? - spytał, wzdychając.

- Mistrz Roth za bardzo ufa swym zakłębom, a ja muszę wiedzieć... Mam do tego prawo... Dasz mi coś o Nyama?

- Zaczekaj chwilę... - nie pierwszy raz podsuwał jej coś, czego raczej nie aprobował Mistrz Magii i pozostali wtajemniczeni. - Chyba tego szukasz - mruknął, wręczając jej plik przewiązanych wstążką kartek.

- Dziękuję - uśmiechnęła się do niego i zaraz zaszyła się w najdalszym kącie biblioteki.

Na pierwszej stronie widniała pieczęć Zakonu Orendy i Znak Wielkiego Mistrza Zakonu, Akeru, od dawna nieżyjącego. Szybko przebiegła wzrokiem wstęp, w którym wyjaśniano, czego dotyczy tekst i dlaczego powinien zostać utajniony. Ponadto instrukcję stylu, w jakim powinno się spisywać fakty i zdarzenia, dotyczące kolejnych Nyama Porządku Tworzenia. Zaraz potem znalazła to, czego szukała:

„(...) Znaki wskazały na pierwszego syna króla Neridy, jako Nyama Porządku Niszczenia. W następnym roku przyszła na świat księżniczka Lea Connorel, córka władców Irelni.” Shira przygryzła wargi. Za wyjątkiem imienia Mei nie знаła pozostałych imion swych poprzedniczek. Nigdy jej o nich nie powiedziano niczego, poza tym, że zginęły z ręki czarnoksiężnika i było ich osiem. Ona jest dziewiątą Strażniczką. Wspomniała jednak słowa samego maga, wypowiedziane w śnie: „Lea była pierwsza. Zabiłem ją w noc poślubną...”. Teraz miała już całkowitą pewność, że Czarnoksiężnik nie był tylko snem. Po swojemu przygryzła wargi i wróciła do lektury.

„(...) Oboje Nyama spotkali się w dniu swego ślubu. Po ceremonii Książę Dragenroth i Księżniczka Connorel udali się do prywatnych apartamentów. Rano służba znalazła ciało księżniczki. Nyama Porządku Tworzenia została uduszona poduszką. Książę Dragenroth zniknął. Mistrzowie Zakonu Orendy odnaleźli jego ślad w jednej z górskich twierdz Neridy. Odebrali z niej niepokojące wibracje mocy chaosu. Jednak król Neridy odmówił wydania syna w ręce Zakonu Orendy. Podjęto więc próbę rozproszenia magii młodego Nyama. Ta jednak okazała się dużo silniejsza, niż się spodziewano. Wysłano wniosek, że książę Dragenroth pobiera nauki i jest wspierany przez zakon Arymadów” Shira znów się zamyśliła. Zakon Arymadów był przeciwny Orendzie. Krzewił kult mroku i chaosu. Raz jeszcze przebiegła wzrokiem tekst. Nie było w nim dat, poza jedną:

„Przesilenie zimowe 450 roku powstania Zasady Istnienia - Narodziny Księcia Dragenroth...”

- O bogowie... On ma teraz 725 lat... Ale jak to możliwe?

„(...) Król Neridy stanowczo zaprzeczał, jakoby wszedł w układy z Arymadami, jednakże znaki nad twierdzą Nyama Chaosu zaprzeczały temu. Podobnie jak działania jego samego. Jawnie wspierał on Zakon Arymadów, a Smocza Twierdza (zwana tak od nazwiska Dragenrotha) stała się ich główną siedzibą. (...) Po śmierci króla Neridy Dragenroth osadził na tronie swego młodszego brata, sam zaś rozpoczął wojnę z Irelnią, po której upadku osadził na ich tronie drugiego z braci. Sam wycofał się do Smoczej Twierdzy. Z naszych informacji wynika, że całkowicie oddał się sztuce czarnej magii. Zaczął się sygnować znakiem Czarnoksiężkim i zakazał używania swego imienia. (...) Kiedy pojawiły się znaki narodzin kolejnej Nyama Porządku Tworzenia, Zakon Orendy postanowił pozostawić ją w domu rodziców i więcej nie łączyć małżeństwem Strażników Zasady.

Księżniczka Koryx była córką pierwszej żony sułtana Xiendu. Pomimo tego, że żyła w izolacji za murami haremu ojca, Czarnoksiężnik uprowadził ją do swej twierdzy, kiedy miała niespełna 15 lat. Jej ciało znaleziono dwa lata później przy bramach jednej z faktorii Zakonu Orendy. Przyczyna śmierci: przecięcie tętnicy szyjnej.

(...) Księżniczka Diana Mallus (...) Zakon postanowił chronić i ukrywać kolejne Nyama, gdyż stało się jasne, jaki jest cel Dragenrotha. Mimo to Czarnoksiężnik odnalazł ją w domu przybranych rodziców. Jej ciało odnaleziono w ruinach jednej z faktorii Arymadów. Zmarła z wycieńczenia. Nie wiemy, co się z nią działo przez 15 lat od chwili uprowadzenia. (...) Księżniczka Ulijka (...) zasztyletowana na progu własnej sypialni. Brak jednoznacznego potwierdzenia obecności Dragenrotha, nie mniej można przypuszczać,

że jeśli nie dokonał on zabójstwa osobiście, to z pewnością je zlecił. Nigdy nie schwytano zabójcy (...).

Księżniczka Romina. Bardzo silna Nyama, a przede wszystkim wychowanka Zakonu, działała aktywnie przez 5 lat, wykonując zalecenia Naszego Zakonu. Udało jej się nawiązać kontakt z Dragenrothem i na tyle usidlić go swą magią, że zaprzestał działań na rzecz chaosu. Niestety, kontakt z księżniczką był utrudniony, kiedy przebywała w Smoczey Twierdzy. Po wydaniu przez Zakon zaleceń dotyczących wypełnienia przez Rominę swego przeznaczenia, urwał się całkowicie. Nigdy nie znaleziono jej ciała.

Księżniczka Rel Mohabo z Archipelagu. Zakon ukrywał ją do 30 roku życia. Zginęła po zajęciu pałacu opiekunów przez Księcia Oruna z Raveny, wspieranego przez Czarnoksiężnika. Z relacji osób, powołanych przez Zakon do jej ochrony, wynika, że Książę Orun zamordował ją osobiście używając przy tym potężnych sił magicznych.

Księżniczka Mei (...) uprowadzona w drodze do Zakonnej Szkoły w wieku lat 10. Pojawiła się ponownie 7 lat później u boku generała Ronaldo Derona (...). Kroczyła ścieżką chaosu i wykonywała zalecenia Dragenrotha. Przypuszczalnie on sam szkolił ją i uczył magii chaosu. Zginęła z ręki swego kochanka Derona, podczas pijackiej kłótni (...).

Księżniczka Zorka, od urodzenia chroniona i szkolona przez Zakon. Umieszczono ją w zamku namiestnikowskim w Oxyde. Jednak w chwili ataku na miasto nie zdołano przenieść jej do siedziby Zakonu. Ciało księżniczki znaleziono po wycofaniu się wojsk generała Ochera z miasta. Brak świadków mogących potwierdzić lub zaprzeczyć obecność Czarnoksiężnika w Oxyde (...).

Od czasu śmierci księżniczki Lei nie odnotowano żadnych znaków zwiastujących narodziny męskiego Nyama. Stąd wniosek, że Czarnoksiężnikiem jest sam książę Dragenroth. Jest to tym bardziej

niepokojące, że dotychczasowi Nyama dożywali maksymalnie 350-400 lat. Przy tym wszelkie przejawy działalności Nyama Chaosu wskazują, że z upływem lat nie staje się on słabszy, jak jego poprzednicy, a wręcz przeciwnie. Wzrasta w siłę. Potrafi też skutecznie chronić się przed infiltracją mentalną Zakonu Orendy.

Z obserwacji jednak wiemy, że pojawia się w miejscach objętych działaniami wojennymi, głównie dużymi. Z całą pewnością możemy potwierdzić, że wspierał kilku władców dużych imperiów. Często koncentruje się wokół osób związanych z wojskiem. Obecnie wszystko wskazuje na jego powiązania z Księciem Edery, który jawnie buntuje się przeciw polityce Cesarstwa. Główny dowódca wojsk Edery, generał Keller, kilkakrotnie przebywał na terenie Neridy. Był także w Królestwie Radorii, wokół której od lat stacjonują jego wojska. Dlatego też to właśnie na nim Zakon skupia obecnie swoją uwagę.

Od blisko 10 lat w Smoczej Twierdzy znów daje się wyczuć silną emanację magii chaosu, stąd wniosek, że Czarnoksiężnik właśnie tam przebywa. Prawdopodobnie skupia się na poszukiwaniu obecnej Nyama. Naszym zadaniem jest ją chronić tak długo, jak to tylko możliwe.”

Shira odłożyła raport. W głowie miała chaos, którego nie powstydziliby się sam Dragenroth. Trwała tak dłuższą chwilę. Nagle zerwała się i zgarnawszy ze stołu plik kartek wybiegła z biblioteki. W drzwiach minęła Szyma, ale nawet tego nie zauważyła. Pędem pobiegła w kierunku Wieży Magów i, nie pukając, jak burza wpadła do gabinetu Mistrza Magii.

- Okłamałeś mnie! - krzyknęła od progu i rzuciła mu na biurko papiery.

- Mistrz Roth i Mistrzynie Ognia, która właśnie była u niego, dłuższą chwilę spoglądali to na nią, to na kartki.

- Skąd to masz? - spytał Mistrz Magii, nie kryjąc zdenerwowania.

- A jak myślisz? Mistrzu...- dodała z przyzwyczajenia.
- To jest Raport Akeru. Tajny dokument Zakonu... - jęknęła Mistrzynie Ognia.
- Okłamałeś mnie! - Shira zwykle panowała nad emocjami, tym razem jednak wzięły one górę. - Wszystkie chronił Zakon! I wszystkie nie żyją!
- Uspokój się, dziecko... Uspokój się... - powiedziała Mistrzynie Ognia.
- Mam być spokojna?! On jest tak blisko, a wy nie jesteście w stanie mnie chronić!
- Jesteśmy...
- Chcę znać prawdę! Całą prawdę! Choćby i najgorszą!
- Znasz ją. Czytałeś Raport Akeru...
- Wiedziałeś, że Dragenroth ma 725 lat. Cały czas wiedziałeś, a mimo to wmawiałeś mi, że Czarnoksiężnik nie jest tym samym Nyama, co...
- A czy wiedząc o tym, mniej byś się bała? - przerwał jej stanowczo Mistrz Magii. On też nie panował do końca nad emocjami.
- Nie... - przyznała cicho, zaraz jednak znów spojrzała mu butnie w oczy. - Gdzie jest Dragenroth?
- Tego nikt z nas nie wie... Prawdopodobnie wciąż w Smoczej Twierdzy lub w Ederze...
- Z generałem Kellerem?
- Tak. W tych dwóch miejscach wyczuwalne są silne promieniowania magii chaosu. Keller w tej chwili przegrupowuje wojska przy granicy z Radorią.
- Dragenrotha tam nie ma. - powiedziała z pewnością w głosie.
- Nie wyczuwamy tam aż tak silnej, jak w Smoczej Twierdzy, emanacji jego mocy.
- Od dawne jej nie wyczuwacie - warknęła. - Mógłby wejść do tego gabinetu i nikt by nie zwrócił na to uwagi.

- Nie może wejść na teren Zakonu.
- To Zakon tak uważa!
- Shiro, dziecko drogie. To zrozumiałe, że się boisz... - zaczęła Mistrzynie Ognia.

- Nie boję się - powiedziała nagle. I była to prawda. Cały strach, jaki w nią wpajano od lat, w jakim żyła, nagle się ulotnił. Strach przed śmiercią. Powiedział jej to sam Dragenroth, a ona nie miała powodu, by mu nie wierzyć. Dragenroth będzie ją chronił jak najcenniejszy skarb. Ta prawda uderzyła w nią nagle i niespodziewanie. Odkryła ją w zakamarkach swej duszy, jak wcześniej wiele innych rzeczy. Roześmiała się głośno.

- Nie boję się. Nie śmierci - powtórzyła już zupełnie spokojnie.
- A powinnaś...
- Dlaczego, Mistrzu Rocie? Bo Zakon jest zbyt słaby, by mnie ochronić? To bez znaczenia. Jest ktoś, kto może i będzie strzec mego życia.

- Niby kto? - wyrwało się Mistrzynie Ognia.
- Księżę Dragenroth - odpowiedziała spokojnie.
- Ona oszalała... - jęknęła Mistrzynie.
- Nie... Shiro, jesteś zmęczona, moc się w tobie wzmacza szybciej i gwałtowniej niż u twych poprzedniczek. Dlatego zachowujesz się jak niesforna nastolatka i...

- Jestem nastolatką.
- Ale Aljanką. A nasza rasa różni się od ludzi. My nie tylko zmagamy się z „gorączką wieku”. Musimy także zmagać się z jednym z żywiołów. Ty zaś musisz zapanować nad wszystkimi pięcioma. Dlatego wykorzystaj dodatkowe zajęcia z medytacji... Dla własnego dobra. Taka jesteś pewna swych racji? Dobrze, więc powiem ci, że nie tylko Czarnoksiężnik rozwijał się i uczył. Zakon także. Jak myślisz, dlaczego żyjesz tu, a nie, jak twoje poprzedniczki, w pałacach rodziców lub dworach wspieranych przez Zakon? Bo tutaj

możemy cię chronić skutecznej. A Dragenroth... Nie licz na to, że będzie cię chronił. Wspomnij Mei. Poszła jego ścieżką. Była mu wierną towarzyszką, a mimo to zginęła...

- Zdradziła go... - wyrwało się jej.

- Czy to znalazłaś w Raporcie? - Mistrzowie przyjrzeni jej się uważnie.

- Nieee... Tak myślę... Czy ja pochodzę z królewskiego rodu? - spytała znienacka, zmieniając temat.

- Kto ci o tym powiedział?!

- A więc jestem...

- Kto ci powiedział? Liber? - Roth starał się opanować nerwy.

- Nie. Domyśliłam się. Wszystkie poprzednie były... Kim są moi rodzice?

Mistrz Roth przez chwilę stukał palcami w blat stołu. W końcu jednak powiedział:

- Pochodzisz z rodu Dragonvillów i jesteś córką władców Radorii... Wywodzisz się z tej samej linii, co Czarnoksiężnik. I wiele innych rodów, które mają w herbie i członie nazwiska smoczy element. Te rody wywodzą się od pary Nyama, zwanych Dragonami.

- Czy moi rodzice wiedzą, gdzie jestem...

- Nie. Wiedzą, kim jesteś i dlatego poddali się woli Zakonu. Dla bezpieczeństwa niczego więcej im nie ujawniano. Nie wiedzą nawet, jakie nosisz imię. A sądząc po ostatnich posunięciach wojsk Edery, nasze działanie w tym względzie było słuszne. Nie martw się jednak o ich bezpieczeństwo. Zakon chroni twoją rodzinę równie skutecznie, jak ciebie.

Shira przygryzła wargi. Mimo wszystko obawiała się o rodziców. Wojska Kellera były na granicach jej kraju. Tak obcego i odległego od tego miejsca, ale przecież jej własnego. Ojczyzny, którą nagle odnalazła.

- Ta rodzina... Czy jest duża?

- Masz dwóch braci... Shiro, wiem, co teraz czujesz...

- Nie, Mistrzu, nie wiesz. Ty zawsze miałeś swoją tożsamość, imię i nazwisko. A ja... Nazwisko poznałam kilka chwil temu, nie znam języka, którym mówią moi rodzice i rodzeństwo. Okradliście mnie z tego...

- Nie, Shiro... Chronimy twoje życie...

- Czy mogę odejść?

- Możesz... Księżniczko. Proszę jednak, abyś zachowała w tajemnicy wszystko, co przeczytałaś, a także swoją tożsamość. Jesteś już pełnoletnia, więc zacznij zachowywać się odpowiedzialnie.

Ludzie i Aljanie mają prawo znać prawdę.

Mają też prawo do spokojnego życia.

Shira szła powoli w stronę ogrodów, myśląc o tym, czego się dowiedziała. Miała dość wiadomości by wyciągnąć własne wnioski. Miała też moc, dzięki której wydobywała z siebie wiedzę w jakiś magiczny sposób. I dość informacji od samego Czarnoksiężnika. W tej chwili była już niemal pewna, że zna obecną tożsamość Dragenrotha. Ale to bynajmniej jej nie niepokoiło. Z tych rozważań wyrwał ją Szym, który stał u dołu schodów.

- Czy nasze spotkanie jest aktualne? - spytał z czarującym uśmiechem na twarzy.

- Myślę, że spacer dobrze mi zrobi...

- Co się stało w bibliotece?

- Nic. Słyszałam, że uczysz się w systemie indywidualnym.

- Tak.

- Ja również.

- Chyba od niedawna?

- Tak. Masz więcej czasu na pracę ze swoim żywiołem...

- O tak. Dużo czasu spędzam u Mistrza Drewna... A ty? Jaki żywioł reprezentujesz?

- Ja... Wo... To jest... Woda. Tak Woda.

- Jesteś jakaś rozkojarzona.

- Nie... Myślę o... o wojnie. Wojska cesarskie są blisko.

- Nie musisz się bać, głuptasie. Nikt nie ośmieli się skrzywdzić wychowanki Zakonu. A gdyby spróbował, miałby ze mną do czynienia - uśmiechnął się, zniżając nieco głos. Ujął ją za rękę, lecz szybko ją cofnęła.

- Uraziłem cię?

- Nie... Ja po prostu...

- Nigdy nie trzymałaś za rękę chłopaka, mam rację? Wobec tego będę zaszczycony mogąc cię wprowadzić w świat...

- Szym... - przerwała. - Zawsze się tak zachowujesz?

- Słucham? - wydawał się być zbity z tropu. - Dziwna jesteś... - mruknął pod nosem.

- Dziwna? No cóż mój rycerzu, taką sobie damę serca wybrałeś. Pytanie, jak zechcesz ją zdobyć? - zaśmiała się. Szym jednak już po chwili podchwycił żartobliwą wymianę zdań, upatrując w tym szansę usidlenia tej ślicznej, choć dziwnej Aljanki.

- Rzucę ci do stóp głowy cesarskich żołnierzy.

- Ich wodza także?

- Chcesz więc głowy generała Salivana?

- A jeśli tak?

- To ją dostaniesz. Będzie cię ona jednak kosztowała co najmniej jednego całusa.

- Aleś go tanio wycenił... - oboje wybuchnęli śmiechem.

- Navarro Salivan to zbir, ale tyle chyba jest wart.

- Niech będzie. Ma ładne imię...

- I nic więcej. Kiedy mam iść po tę jego głowę?

- Nie obawiaj się, Szym. Nie jestem żadna krwi. I nie będę narażać cię na ryzyko... Salivana zresztą też.

- Ryzyko to drugie imię każdego żołnierza - uśmiechnął się.

- A ty? Chciałbyś nim być?

- Czasem... - przyznał.

- I potrafiłbyś zabić z zimną krwią na rozkaz przełożonego.

- Swego wroga tak... - Szym przyciągnął ją do siebie i odgarnął w tył kosmyk jej włosów. Nie poczuła jednak znajomego dreszczu, lecz odrazę. Odsunęła się od niego stanowczo.

- Co jest, mała... Jakaś zaliczka za generalską głowę chyba mi się należy? - spytał, siląc się na żartobliwy ton, choć w głębi ducha był poirytowany. Umówił się z nią, bo była najładniejszą dziewczyną w szkole. A że była sierotą, uznał, że zrobi jej tym zaszczyt i sam się przy tym trochę zabawi. Jednak jej postawa zupełnie nie pasowała do jego planów i wyobrażeń.

- Szym... Dziękuję za spacer, ale...

- Shiro, nie bój się, to tylko jeden...

- Wybacz...

- Spotkamy się jutro? - nie dawał za wygraną.

- Dobrze...

W sypialni dziewczęta otoczyły ją wianuszkami. Jedna przez drugą wypytywały o spotkanie z Szymem.

- Było miło. Jutro też się spotkamy.

Jeszcze do późnej nocy dziewczęta wesoło rozmawiały. Shira zaś na chwilę zdołała oderwać się od swoich trosk.
